





tem: „Sytuacja obecna w Galicyi.“ A w rezultacie pozostaje zawsze jedno i to samo, że strach ma wielkie oczy, owóż ciągle jeszcze straszy centralistów wynik ostatniego zgromadzenia wyborczego we Lwowie. A cieszy to także niezmiennie starą *Presse*, że *Czas* krakowski tak znakomicie umie być innej myśli, jak są wyborcy lwowscy, jak opinia publiczna co do przyszłej polityki galicyjskiej w obec rady państwa.

Jak o podobnych organach centralistycznych sądzić trzeba, trafnie bardzo poucza nas znowuż *Politik* w artykule, charakteryzującym rozum polityczny mężów stanu po tej stronie Litawy. „Podburzenie narodowości jednej na drugą, różnienie to może być jedynie interesem pewnej frakcji, nie zaś interesem państwa; mieć zaś odwagę do postępowania podobnego, jest to być bezczelnością — a nie jest to bezczelnością w obec takiego postępowania identyfikować się z ludem stojącym już na pewnym stopniu cywilizacji.“ I w istocie w obec postępowania dziennikarstwa centralistycznego, reprezentanci Niemców austriackich powinni nie odzywać się nawet z szumnie wygłaszanym frazesem o kulturze swojej.

Wiedeńscy kupcy, narodowości bułgarskiej, podać mieli prośbę do prezydenta ministrów Taaffe'go, w której z wielkiem upokorzeniem proszą o pozwolenie zawiazania stowarzyszenia ku wspieraniu i wykształceniu bułgarskich preparandystów w zakładach naukowych austriackich. Prośba rzeczona wystylizowana jest nader wiernopoddancko i daje do zrozumienia, że petycyoniści mają chęć utworzenia w Bułgarii propagandy austriackiej jako przeciwdziałacza propagandzie moskiewskiej.

Dziennik praw państwa z dnia 3. lipca ogłasza rozporządzenie, upoważniające rząd do zaciągnięcia pożyczki z funduszu religijnego bukowińskiego w sumie 175.000 złr. na wybudowanie gmachu na urzędu krajowe w Czerniowcach.

Siłki zbrojne Austrii w r. 1870 wynosić mają: piechota 572.518; artyleria podana jest jedynie w ilości dział nie ludzi, wedle czego ma być dział 1288; kawaleria 49.569; korpus inżynierski 14.418 ludzi; pionierów 7747. Na wniosek ministra wojny utworzony ma być komitet wojskowy techniczno-administracyjny, który zebrać się ma dnia 1. listopada. Odnośny statut otrzymał już sankcję cesarską.

Korespondent miejscowy wiedeński do *Tagblattu* zapewnia, że jest bardzo dobrze poinformowanym co do treści aktów zawartych w księdze czerwonej, którą przedłożył ma rząd delegacyom. Według niego, płońneby były wszelkie obawy co do treści rzeczonych ksiąg i zapewnia, że można spokojnie oczekiwać chwili ogłoszenia tych aktów. Jednakże stać się także może, iż tym razem postawionem będzie delegacyom szersze pole co do traktowania polityki zagranicznej, jak tego życzy sobie całe zbiorowe i wspólne ministerium. Następcy się delegacyom sposobność tego rodzaju przy obradach nad budżetem dla ministerstwa wojny. Przyszłoby wtedy kolej na hr. Beusta do wypowiedzenia głośnego zapatrywania się jego, o ile zdaje mu się powszechny pokój europejski za pewnym lub zagrożonym. Można by nieomal zapewnić, że hr. Beust odmaluje obecne położenie w bardzo różowych barwach, co ułatwić jedynie może delegacyom wykreślenie niektórych pozycji z budżetu ministerstwa wojny.

Tygodnik dyplomatyczny, organ Bethlena, wychodzący w Peszcie, o dzisiejszych stronnictwach węgierskich w sejmie węgierskim pisze: „Ruchliwość i drażliwość niezwykła izby niższej węgierskiej jest objawem chorobliwego stanu. Stan taki wypływa po części z ogólnej sytuacji europejskiej, po części zaś z niezadowolenia Węgrów z przeprowadzonej ugody z Austrią. Dziś toczy się walka o kwestję prawnopañstwową tylko w parlamencie, dopóki nie następcy się sposobność przeniesienia walki na inne pole. Skrajna lewica zarzuca deakistom wyrazami, jak: mordercy i zdrajcy. Stronnictwo Deaka w zapamiętałości gotowe jest w ciągu godziny do targnięcia się na deputowanych i do uproszczenia im drogi na szubienicę wiodącą. My z naszej strony możemy jedynie obu stronnictwom zalecić odwrót i umiarkowanie. Losy i tak wcześniej czy później popchną nas do tego, czego uniknąć się nie da. Powszechnem jest przecucie przesilenia politycznego. Stronnictwo Deaka równie jak i umiarkowana lewica nie dorosła do stanu rzeczy, jaki się zbliża. W Paryżu, we Włoszech i Hiszpanii rewolucja przebywa już na ulicy, a brutalna siła już także gotowa podnosi. W Węgrzech panuje pokój pozorny. Włoszczanin dogląda roli, kupiec pilnuje interesów swoich — na ulicy panuje porządek. Ale mamy już rewolucję — zasiadła ona w parlamencie.“

**Francya.** W jak rażącej sprzeczności do rzeczywistego położenia rzeczy we Francji są głosy dziennikarstwa półurzędowego, głoszącego, iż rząd nie krępował przekonani wyborców, dowodzi fakt następujący: Pewnemu brygadierowi gwardii miejskiej odebrano stopień, a to w skutek reskryptu prefekta policyi, który twierdzi, że obwiniony podczas wybo-

rów przemawiać miał w duchu podburzającym, co wpływa niekorzystnie na rygor wojskowy. Obwiniony zaś tłumaczył się, że wszystko co powiedział zawierało się w poniżej przytoczonym ustępie: „Rząd przekracza przysługujące mu prawo, zniewalając milicję do głosowania za kandydatem rządowym, milicja bowiem głosowała zawsze jako wszyscy wolni obywatele; kto więc z milicyi głosować będzie po ukazu, ten jest niewolnikiem.“

Francuska pancerna fregata pod dowództwem admirała Jurien wpłynęła już na wody algierskie. Pospiech ten jest spowodowany dla zastraszenia beya tunetańskiego. Według przekonania rządu, flota francuska wpłynie tak zbawiennie na ludność Algieru, że będzie musiała przyjąć wszelkie przez rząd francuski podyktowane jej warunki.

**Moskwa.** Gazeta *Sowr. Lzw.* donosi, że w tych dniach ogłoszony został w m. Morszańsku wyrok sądu kryminalnego tambowskiego osobom implikowanym w sprawie Ploticyna. Z ogłoszonego przy otwartych drzwiach wyroku pokazuje się: 1) że morszański kupiec i obywatel poczesny Maksym Ploticyn, za należenie do sekty skopców, protegowanie i rozszerzanie tejże, skazany został na pozbawienie wszelkich praw stanu, utratę trzech mealeów i orderu św. Anny, i zesłanie na osiedlenie do odległej Syberii, z oddaniem pod ścisły dozór tamecznej zwierzchności cywilnej. Na taką karę skazana została siostra jego Tatjana Jegorowa. 2) Podług tegoż wyroku, włościanka Katarzyna Glinczykowa, mieszcanka Katarzyna Glinczykowa, Akulina Popowa, Iryna Niewierowa, włościanka Marta Popowa, mieszcanka Tatjana Ploticyna, Makrena Kiriczewowa, Anisya Sajapin, Darya Jakowiewowa, Agafia Popowa, włościanka Marta Niewierowa, dymisyonowany żołnierz Ignacy Nazarov i jego córka Anisya Wasilisa, włościanki: Olga i Audoty Prybytkowe, Helena Nikitin, córka jej Katarzyna Wasiliew, Iwan i Timofiej Zelapukiny, Maryna Onufriewa, Pelagia Ananiew, Audoty Prybytkowa, Audoty Simikin, Wasilisa Zdanow — za należenie do sekty skopców i ukrywanie sprawców, skazani zostali na zesłanie do odległej Syberii wschodniej, z oddaniem pod ścisły dozór tamecznej władzy cywilnej. Lecz gdy niektóre z nich są podeszłego wieku i prawdopodobnie z dawnego czasu oskopiene zostały, przeto sąd postanowił, aby po zatwierdzeniu wyroku przez gubernatora, wstawić się do rządzącego senatu o darowanie im kary z powodu dawności przestępstwa; 3) także wstawienie się uczynić o skopkach Zikinie i Kunawinie; 4) włościanina Jana Kuzniecowa, za oskopenie siebie i 11 osób, w tej liczbie swojej rodziny, oddać do ciężkich robót na 4 lata; 5) niektóre osoby pozostawione zostały pod zarzutem; 6) co do kapitałów sąd postanowił, aby postąpiło stosownie do art. 28 kod., t. j. oddano je prawym sukcesorom Ploticyna; 7) 10 tysięcy rubli srebrem, deponowane w wydziale banku, które Zelapukin przekazał Tryszatnemu, na mocy art. 42 kod., oddać do kasy państwa; 8) okoliczność co do przedpadłych kapitałów pomiąć.

**Niemcy.** Dziennikarstwo pruskie, w braku innego materiału, uważa jako dość wdzięczny temat po temu zajmowanie się reminiscencyami z r. 1863. Szczególniej i można powiedzieć z prawdziwą przyjemnością czyni rozmaite odkrycia co do ówczesnej polityki austriackiej. *Berl. Aut. Corr.* pisze: „Gdyby Austrija była wyszła zwycięzka, to niezawodnie byłoby przyszło do podziału Niemiec. Austrija nie byłaby miała siły ni woli po temu, ażeby utrzymać przy Związku lewe brzegi Renu, a i Belgia ujrzałaby się bezbronną i oddaną na łup imperatorowi francuskiemu. Włochy zaś byłyby dziś lennem państwem Francji. Ale zato panowałaby Austrija w Niemczech bezwarunkowo.“

W sferach oficjalnych pruskich, pomimo że ks. Gorczakowa przyjmował król i Bismark, spoglądano na prezydenta ministerium moskiewskiego z niedowierzaniem. Gorczakow miał zapewniać Prusaków, że wycieczki zajadłych dzienników moskiewskich przeciw Prusom nie mają nic wspólnego z przekonaniem i polityką miłościwego cara, który zawsze przejęty jest równie gorącymi uczuciami dla monarchii pruskiej.

**Włochy.** Dnia 26. zeszłego miesiąca mieszkańcy Rzymu musieli być świadkami krwawej sceny trwania przestępcy politycznego. W świeżej jeszcze pamięci tkwiły wszystkim chwile niedawnych scen podobnych, kiedy tracono garybaldczyków Monti i Tognetti, aż nagle rozszła się pogłoska, że Francesco Martini, Rzymianin, skazany został na śmierć. Przebył on szczęśliwie walkę pod Mentana, a doczekał się śmierci w mieście rodzinnem z ręki kataru. W chwili, gdy skazany wstępował na rusztowanie, wierzone jeszcze, że kurya utłaskawi skazańca politycznego, lecz oczekiwania przyjaciół skazanego okazały się płońnymi. Postępowaniem takim nie doprowadzi z pewnością kurya do tego, ażeby zamknąć usta garybaldczykom wołającym: Rzym albo śmierć! Według zapewnien

wtajemniczonych w interesa kuryi, miał papież otrzymać listy od wielu książąt kościoła, w których zwracają uwagę, że może to szkodliwy wyrzutek wpływ na religię, jeżeli sobór rozstrząsać zechce zamiast ściśle spraw religijnych i sprawy światowe.

**Wschód.** Nota protestacyjna, którą wysoka Porta wystosowała do dworów europejskich przeciw wicekrólowi Egiptu Izmaelowi-paszy, konstatuje na wstępie wszystkie kroki wicekróla, jakich według rzeczonych noty wicekról bezprawnie się dopuścił. Czynnościami karygodnymi wicekróla było: zapraszanie monarchów europejskich na otwarcie kanału sueskiego, starania o neutralizację kanału i układy handlowe. Rząd turecki, twierdzi nota, nie może uznać usiłowań takich, albowiem są one niezgodne z istniejącym prawnym stanem rzeczy. Na mocy firmanu sułtańskiego, sprawy te przechodzą zakres działania powierzonego namiestnikowi Egiptu. Wicekról Egiptu związany jest rzeczonym firmanem do ścisłego ulegania przepisom prawnym dworu konstantynopolskiego, w przeciwnym bowiem razie monarcha ma prawo odebrania władzy namiestniczej wicekrólowi. Nota zaleca, ażeby reprezentanci wysokiej Porty w myśl noty dali wyjaśnienia gabinetom zagranicznym. Zapewniają, że wystąpienia wicekróla spowodowane było wpływem któregoś mocarstwa północnego.

## Nowiny z kraju i zagranicy.

\* Uroczyste Nabożeństwo żałobne za Kazimierza Wielkiego. We czwartek dnia 8. lipca r. b. podczas uroczystego obchodu złożenia do grobu szczątek Kazimierza Wielkiego, króla Polski, w Krakowie, odprawił równocześnie we Lwowie w kościele O.O. Dominikanów za staraniem Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego w wszystkich obrzędach uroczyste Nabożeństwo żałobne za spókoj duszy wielkiego Monarchy. Najprzewielebniejszy arcybiskup ks. Szymonowicz obrz. orm. celebrować będzie pontyfikalną mszę żałobną wedle obrządku ormiańskiego — przewielebny ks. infułat obrz. łac. Hirschler pontyfikalną mszę wedle obrządku rzym.-kat. — zaś duchowieństwo obrządku gr. kat., wedle obrz. swego przy asystencyi duchownych tak świeckich jako i zakonnych. — Towarzystwo przyjaciół śpiewu pod kierownictwem pana Lederera (Szatkowskiego) wykona mszę żałobną Moniuszki w języku ojczystym, przeto szanowni panowie i panie, którzy udział w wykonaniu, a tem samem w uszczęśliwieniu narodowej uroczystości wziąć pragną — raczą się jak najliczniej zejść na próbę w pomieszkaniu pana Lederera. — Program uroczystości później ogłoszony zostanie. — Gród nasz starożytny powinien przyjąć podczas tego nabożeństwa cześć świąteczną, aby dać dowód czci popiołom Kazimierza Wielkiego, króla Polski. —

Od komitetu Stowarzyszenia.

\* Konwent OO. Bernardynów, który w żadnej sprawie narodowej w tyle pozostać nie chciał, który przy każdej sposobności swoją wiarę polityczną wedle możności czynnymi wyznawał, który nawet w ciężkich chwilach w obec narodu nigdy się nie skompromitował — nie może też w tak uroczystej dla narodu chwili, przeniesienia zwłok jednego z najdzielniejszych królów, obojętnym pozostać, ale owszem pragnie w tak ważnej sprawie iść ręką w rękę z narodem. I właśnie, kiedy każdy z miłujących ojczyznę spieszy do Krakowa, by przy wspólnej uroczystości zagrzać serce wspomnieniami pięknej dla narodu przeszłości, bractwo kościelne, nie mając czemby się do uświetnienia tak ważnej chwili mogło przyczynić, urządza w dzień uroczystości we czwartek dnia 8. b. m. nabożeństwo żałobne, na jakie się tylko zdobyć może, i przedsięwzięło wszelkie możebne ku temu celowi przygotowania; albowiem uprosiło sobie w bibliotece zakładu Ossolińskich portret wielkiego króla. Szanowne panie oświadczyły się z gotowością przybrań jak najświetniej katefalki, a towarzystwo muzyczne pod dyrekcją p. Mikulego wykona podczas nabożeństwa piękne „Requiem.“ Nabożeństwo rozpocznie się o godzinie 11., na które wszystkie stany jak najuprzejmiej zaprasza się.

\* Rada powiatowa w Kałuszu wysłała na pogrzeb Kazimierza W. delegatów mianowicie pp. Sobotę, Postrukowskiego, Komarnickiego i Kunasowskiego.

† Wczoraj o godzinie 5. odbył się pogrzeb s. p. Tadeusza Głowackiego, nauczyciela gimnazjalnego. — Czterdziestoletnią prawie pracą niezmordowaną na polu szkolnictwa — zażył się s. p. Tadeusz zaszczytnie krajowi i ziomkom, czego dowodem — liczny bardzo orszak pogrzebowy — w większej części z oświatych już uczniów jego złożony. S. p. Tadeusz — chociaż do dawnego systemu nauczania w młodości przyzwyczajony — umiał się wdrożyć do zasad nowych postępowi odpowiednich bo miał serce i uczucia czyste, polskie. — Uczniowie jego obecni ponieśli na swych barkach — trumnę swego uczciwego i kochanego nauczyciela. — Wszystkie stany i wyznania — pospieszyły oddać ostatnią przysługę cnoty i nauce. — Cześć jego pamięci!

\* Oficerowie i ochotnicy pułków krajowych i słowiańskich, konsystujący we Lwowie, kilkakrotnie się użalali na dyrekcję teatru polskiego, że nie dostarcza im biletów garnizonowych

ma utkwionemi w góry, a świeciła w nich iza — perła drogocenna!..

Nie przerywałem tej niemej ducha modlitwy; światowa kobieta modli się tak rzadko... Ta, może po raz pierwszy duszą wzniosła się do Boga... może to pierwsza iza, którą zwilżyło się jej oko, dotychczas żalotne rzucające spojrzenia?

Za chwilę ockniemy się wszyscy. Emilię ujrzałem śmiejącą się i wesołą jak pierwiej; a jednak... nie zapomniałem o jej izzie, widzianej przed chwilą.

— Wielmożne państwo — rzekł Salomon, nisko kłaniając się, zwyczajem góralskim. — T e r a na dwie drogi, komu wola: wózkem do gospody, a piechto na zamek; ja prowadzę.

— Na zamek! na zamek! — ozwały się liczne głosy; większość jednakże wołała prozaiczne śniadanie, aniżeli karm duchową, której żaden stanąłem przy Salomonie, kierującym swe kroki w stronę lasu.

Rzecz szczególna, że mnie zadziwił widok pani Emilii.

— Jakto! — zawołałem, wyznaje: naiwnie. — Na zamek?

— Czy to dziwi pana?..

Po izaach widzianych nie powinna mnie być dziwić chęć zwidzenia zamku... Ale nie powiedziałem jej tego, coś odbaknąwszy niezrozumiale...

Chwilowe milczenie przerwała p. Emilia.

— Podaj mi rękę — rzekła — złożyli autorze, i nie kłucmy się! bo nie jestem w tej chwili usposobiona do kłótni.

Kalwakata ruszyła w pochód.

Jeśli mam prawdę powiedzieć, iż pani Emilię nie oczarowały mi tak mocno, bym nie miał życzyć sobie samotności, teraz mianowicie, gdy siedłem odwidzić starego gościa naszej przeszłości. W obec wieków minionych, gdzie każda pięćdziesiątka lat opowiadała — lepiej by mi było samotnie dumającemu.

Towarzyszka może odgadła moją myśl ukrytą, bo z pod długich rzęsów rzuciła na mnie spojrzenie tego rodzaju, które zdolne było uczynić każdego niewolnikiem...

Już nie chciałem samotności! I szliśmy kobiercem zieleni, witani śpiewem ptasząt i przychylnem wianiem ku nam leśnych gałęzi.

— Siła też mówią o tym zamku? — zapytał Salomona, gdyśmy kawał już uszli.

— Taj ilot! — odpowiedział. — Do końca świata nie wypowie się wszyckiego!..

(Czorsztyn. — Wspomnienia. — Znnowu improwizacja. — Cielecina na zimno. — Zakochani. — Dziwi i cud. — Niedziela. — Dalsza podróż).

Żywiej zabiło mi serce, gdy ujrzałem zwaliska, ale jakże smutnie zarazem uderzył mnie widok żałoby zamku!.. Wszak przed kilkudziesięciu laty jeszcze uczęszczano w komnatach zamkowych, i starszynek trzymał się krzepko. — Lecz ogień niebieski, sprowadzony nieogłębnością ludzką, spalił okrycie; a mury rozrzuciła wandaliska ręka właściciela cennej pamiętki narodowej.

Dobrze, że zapomniałem nazwisko barbarzyńcy, bo musiałby mi podać zastużonej pogardzie.

Własność wszelka jest święta; a za frymarkę dobrem narodu ukarzą Bóg i dzieje!

Widok z tej strony na zamek nie jest tak piękny, jak ze stron innych. Dopiero zszedłszy z góry, spostrzegamy jak imponująco jest budowany: gdzie orły gniazda słały, tam człowiek założył swe obronne siedlisko! Tu najdokładniej dostrzedz się dają ślady straszliwej rewolucji, jaką przebyć musiała ziemia — przed wiekami: siłą ognia, wyrwane z jej wnętrza granity, sterczą groźnie, nieporządnie rozsianymi odłamami; na ich wiekami poaranem czole rozsiadł się olbrzym kamienny — dzieło rąk ludzi — tytanów.

Stanęliśmy u stóp zamku, a raczej jego zwalisk, i







Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Groman.